

Wypaczona odpowiedzialność

29 lipca 2008

Pani Magda Hartman komentując na Pardon.pl wyrok kanadyjskiego sądu skazujący niejakiego K. F. W. Noble'a na pół roku więzienia za "świadome nawoływanie do nienawiści przeciwko określonym grupom" (żydom, murzynom, gejom itp.) stwierdziła, że aczkolwiek "wyrok na pewno zapadł surowy", to trudno to nazwać cenzurą, bo "cenzura jako taka zapobiega wypowiedzi – jak w PRL. Cenzura nie pozwala na wyrażenie swych poglądów. Noble swoje poglądy mógł wyrażać bez przeszkód – ze świadomością, że może za nie zostać ukarany". Zdaniem pani Hartman "mamy tu raczej do czynienia z odpowiedzialnością za słowo – tyle, że egzekwowaną przez państwo".

No cóż, to, jaka jest różnica pomiędzy niepozwalaniem na wyrażanie poglądów a groźbą kary za ich wyrażanie pozostaje tajemnicą pani Hartman. Bo na zdrowy rozsądek, jeśli przyjąć zaprezentowany przez nią sposób rozumowania, to i w PRL nie było cenzury. Wszak każdy mógł bez przeszkód rozpowszechniać "bibułę" poza oficjalnym obiegiem – oczywiście ze świadomością, że może za to zostać ukarany. Nie było cenzury i w ZSRR – taki Włodzimierz Bukowski mógł przecież bez przeszkód powielać antysowiecką literaturę i organizować antysowieckie demonstracje, ze świadomością, że może być za to ukarany. Trudno przypuścić, by nie był tego faktycznie świadomy...

Żeby nie było niejasności – nie jestem zwolennikiem pana Noble'a i jego poglądów. Uważam jednak, że należy powiedzieć jasno, iż skazanie go to przejaw cenzury, a odpowiedzialność za to ponoszą tu ci, którzy ją ustanowili. To nie jest tak, że pan Noble sam jest odpowiedzialny za to, co go spotkało.

Takie pojmowanie "odpowiedzialności", jakie prezentuje pani Hartman nie jest niestety wcale rzadkie. W istocie sprowadza się ono do sugerowania, że za pewne czyny charakteryzujące się przemocą odpowiedzialne są nie ich sprawcy, ale ich ofiary, które swoim postępowaniem dały pretekst do popełnienia tych

czynów. Jest to przerzucanie odpowiedzialności na ofiary. Może przyjmować różne formy. Bandyci napadną w nocy w ciemnej uliczce przechodnia – “odpowiedzialny” za to jest przechodzień, bo po co tam szedł. Punk zostanie pobity przez skinów – on jest “odpowiedzialny”, bo ich sprowokował. Demonstracja gejów zostanie obrzucona kamieniami – oni są “odpowiedzialni”, bo chciało im się demonstrować i rozdrażniać ludzi. Poborowy odmówi służby wojskowej i zostanie na to skazany na karę więzienia – on jest “odpowiedzialny”, bo przecież był świadomy kary. Ktoś powie, że nie lubi żydów albo pedałów i trafi za to za kratki – on jest “odpowiedzialny”, zrobił to z własnej woli, był świadomy co mu grozi i niech teraz nie protestuje...

Jest to całkowite wypaczenie pojęcia odpowiedzialności za własne czyny. Na przykład, jeśli ktoś zażywa narkotyki i wskutek tego zachoruje, uzależni się – to jest to skutek jego działania i on jest za to rzeczywiście odpowiedzialny. Nie może nikogo za to obwiniać – kolegów, społeczeństwa, “kultury” i tak dalej. Ale jeśli ktoś zażywa narkotyki i jacyś inni ludzie wsadzają go za to do więzienia, to za fakt zamknięcia go w więzieniu odpowiedzialni są oni, a nie on. Ich działanie nie jest nieuniknioną konsekwencją tego, że zażywa on narkotyki – to oni decydują. Chyba, że są do tego zmuszeni – wtedy odpowiedzialność ciąży na tych, którzy ich zmuszają, na przykład na tych, którzy ustanowili takie, a nie inne prawo.

Posługując się takim wypaczonym pojęciem odpowiedzialności w bardzo łatwy sposób usprawiedliwić można wszelki ucisk, terror i represje. Winne są zawsze ofiary, które przecież miały świadomość, że mogą zostać ukarane. Skoro mając tę świadomość postąpiły tak a nie inaczej – same są sobie winne. Za to tyrani są bez winy, o ile tylko jasno określili warunki...

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl